

„Generał Kostanda donosi, że w odległości 6 wiorst Krośniewic, konna banda Sokołowskiego, licząca 200 ludzi, padła na jego konwoj składający się z 45 kozaków; zdołał dać znać do Kłodawy i podpułkownik Szczeczka z plutonem piechoty z 5 kompanii szlizeburgskiego pułku i 30 kozaków potrafił przybyć jeszcze w czas na podwodach. Natenczas i generał Kostanda zaczął działać zaczepnie, rozbił bandę, którą kozacy ścigali przeszło 20 wiorst. W wojsku raniony jest o



cer z pułku nr. 45 i 6 niższych stopni, wszyscy lekko. Buntownicy stracili przeszło 30 w zabitych i tyleż w raniionych, ujęto z pomiędzy nich 7 Prusaków, 7 koni, 12 szabel, 12 rewolwerów, 14 karabinów, i zapas ładunków. Większą część bandy składała się z Prusaków. Szczególniej odznaczyli się podpułkownik Szczeczka i junkier kozacki Popow z nr. 31, który własnoręcznie zarabiał 7 ludzi.

— Piszą ząd do Gońca: „W drukarni rządu narodowego wyszedł temi dniami regulamin piechoty zawierający dokładną instrukcję organizowania piechoty powstańczej. Każdy batalion dzieli się na 6 kompanii, tj. 4 kosynierskich a 2 strzeleckich. Kompania składa się z 2 plutonów, a pluton z kilku sekcji. Kompania kosynierska liczy 114 ludzi, strzelecka 108, tak, że batalion łącznie ze starszym 682 ludzi liczyć powinien. Z powodu, że kosynierów dotąd żołnierze innych broni lekceważyli, wydano rozkazy, aby kompanie kosynierskie nie tylko z włóścian się składały, lecz także z innych powstańców, bez różnicy stanu i mają być kosynierzy porówno ze strzelcami traktowani i zaopatrywani. Według regulaminu powinien kosynier być uzbrojony w kosa i pistolet. Strzelcy mają być umundurowani o ile możliwości jednakowo. Czarna (szaraczkowa) kurtka z żółtymi wyłogami, szaraczkowe spodnie, i także płaszcz są przeznaczone dla oddziałów lubelskich. Nakryciem głowy jest rogatywka w kształcie francuskiej kepi. Sztab jeneralny będzie mieć mundury jasno niebieskie. W innej instrukcji poleca się oficerom i żołnierzom, aby zawsze po ludzku i uprzejmie postępować. Nawet płot bez potrzeby nie powinien być popsuty; w obcych stawach nie wolno ryb łowić, w obcych lasach polować. Do obozów jest kobietom wstęp wzbroniony, a markietankami powinny być o ile możliwości żony żołnierzy obecnych w obozie. Przystępstwa, jakich się żołnierze dopuszczają, mają być karane aresztem, robotą przymusową i t. d. Większe zbrodnie należą przed sąd wojenny. Regulamin opisuje szczegółowo podział zajęć żołnierzy w lecie i w zimie, naznacza godziny apelu, mustry, obiadu i t. d. Obiad jedzą oficerowie wspólnie z żołnierzami, bieliznę piorą sobie żołnierze sami.

— Czas czwartkowy udziela kilka dokładniejszych szczegółów o potyczkach stoczonych przez jen. Taczanowskiego, z których się pokazuje, że 26 sierpnia pod Łaskiem rozbił moskiewskich huzarów; że posuwając się dalej ku Częstochowie napotkał 28 sierpnia około Brzeżnicy 50 kozaków i wziął ich do niewoli, że wreszcie 29 sierpnia widząc przeważne siły pod wodzą Bremsena, cofnął się ku wsi Zdrowa i Kruszyna gdzie wzmocniony oddziałem piechoty p. K. przyjął bitwę. Jazda szła po kilkakrotnie do szarży, jednakże rakiety kongrewskie rzucone przez Moskale między nieostrzelane konie, za każdą razą wywoływały zamieszanie. Piechota zaś otoczona zewsząd, po zwycięstwie, cofnęła się do 60 zabitych i rannych, i została rozbita. Wówczas jen. Taczanowski nakazał odwrót i jazda z resztą piechoty cofnęła się za Wartę i pomaszzerowała ku Koniecpolowi, gdzie, jak wieść głosi, do nowej miało przyjść utarczki. Moskale zamordowali dużo bezbronnych na pobojuwisku, między innymi panią Gaszyńską, matkę właściciela Zdrowy i poety Konstantego.

Wedle Gońca, wzmocniony oddział Chmieleńskiego, w Krakowskim stoi w okolicy Włodzisławia, o 2 mile od niego świeżo utworzony hufiec 200—300 ludzi liczący pod wodzą Iskry (pseud.) Lelelew ma się znajdować w pobliżu Józefowa. W Radomskim kilka małych zaszło potyczek.

\* Z Litwy, 28 sierpnia. Dnia 19 sierpnia, aresztowano koło Prużany, p. Śnieżko, tamtejszego obywatela, przy którym kozacy znaleźli kilka par butów. Naczelnik wojenny powiatu prużańskiego, niejaki pan Kremer, nie kontentując się tym aresztowaniem kazał jeszcze sprowadzić pana Czajkowskiego, zarządzającego majątkiem Białosowszczyzna, przez którego zdawało się kozakom, że pan Śnieżko przejeżdżał i natychmiast wyliczono Czajkowskiemu sto nahajek, aby się przyznał czy te buty nie pochodzą czasem od niego. Następnie naczelnik zwołał wszystkich czeladników szewskich i bito ich, aby się przyznali, czy nie robią butów dla powstańców; żaden do niczego się nie przyznał. Kilka dni przedtem aresztowano pana Kozieradzkiego obywatela za to, że miał w bryczce głowę cukru i dwa funty herbaty. Wszyscy więźniowie w Prużanie są głodzeni, najgorzej z nimi się obchodzą. Co do Brześcia Litewskiego tam rządzi samowładnie p. pułkownik Djekoński, który nieco uprzednio bił po twarzy tamtejszego obywatela Jagmina za to, że powstańcy powiesili w jednej z jego wsi szpiega. Kazał mu trupa w ręce całować. Teraz zajmuje się p. pułkownik wydzieraniem kontrybucji, która, dodać tu należy, nie jest wcale 10 procentem z dochodu, jak to głoszą pisma urzędowe rosyjskie, ale ogólnie przewyższa połowę rocznego dochodu, a często i cały tenże dochód, jak np. u pana Andrzejkowicza w Horkach, które przynoszą rocznie 700 rubli a nałożono na nie 3400 rubli kontrybucji. Można by tysiące takich przykładów zacytować. Wracając do pana Djekońskiego, znajduje on, że najlepszy sposób kazać sobie zapłacić jest łowienie obywateli przybywających do kościoła i zabierać im pugilaresy z kieszeni. Tak zrobiono z panem Gutowskim i Fafusem, którego nawet uwięził; w innych miejscach odbijano szkatułki i szuflady a wszystko było dobre co się tam znalazło. Dnia 17 zaś sierpnia ujrano na słupach głównej ulicy Brzeskiej przyklepiony rozkaz rządu narodowego, aby nie płacono kontrybucji. Pan naczelnik rosyjski korzystał z tego, aby nałożyć karę pieniężną na każdy dom ulicy, gdzie ten rozkaz był przyklepiony, każdy zaś sklepik musiał zapłacić po 15 rubli. Ponieważ pan pułkownik mieszka właśnie na tejże samej ulicy, właściciel tego domu zrobił mu słuszną uwagę, że nie wolno jest nikomu wychodzić na ulicę po 9 wieczorem, jakże więc właściciele domów mogą być odpowiedzialni za to, co się dzieje po za ich domami w nocy, gdy zaś patrole naczelnika całą noc czuwają. Wyrzucono gospodarza za drzwi, a karę trzeba było zapłacić. Pomimo tych okrucieństw duch wcale nie upada, a zmęczenie widoczne wojsk rosyjskich dodaje każdemu odwagi do dalszego wytrwania. Żołnierze głośno mówią, że gdy ta wojna jeszcze dwa miesiące potrwa, rzucą broń i wrócą do do-

mów, tak są znudzeni ciągłym marszem i częstymi porażkami. W Kobryńskim także więzienia są przepełnione, ogólnie w Litwie nalepiej w lesie i najbezpieczniej przed rozbójniczą tłuszcą moskiewską. Oddziałów naszych mnogo jest rozsianych po Litwie, których zdemoralizowane żołdactwo i kozaczyzna z daleka unika; broni i amunicji mniej brak, aniżeli wy się domyślicie, ale komunikacje między oddziałami trudne i dla tego rzadkie z obozów litewskich wiadomości w Warszawie. Partyzantce także bez porównania szczęśliwiej się powodzi, niżeli w innych częściach kraju naszego, mimo całej grozy, którą Murawiew napelnia Litwę.

p. Z Litwy, 31 sierpnia. W systemie rządu rosyjskiego wypowiedziana jest najdobitniej władza absolutna, która dzisiaj niezmiernie się wzmaga, niszcząc, pochłaniając, usuwając wszystko bez należytego oporu. Dla czegoż jej Moskale sami nie stawiają oporu? Bo sami jej używają, bo sami do niej dążą, bo sami cieszą się z wszystkich jej postępów i tryumfów. Rząd rosyjski tak jak każdy inny jest streszczeniem narodu, a wszystkie jego liberalne myśli są to tylko pozory, któremi przed sobą samymi albo przed Europą pokrywano wrodzone dążności do despotyzmu. Nie widać siły do wywyższenia się z tego stanu, a jeżeli co jest, to chyba zdolność pokrycia jej maską europejską. Dla tego też nie powinniście wiele uważać na owe odosobnione głosy z nad Tamizy, ubolewające nad zaturą indywidualności osobistej w Rosyi, wyrzekające słowa potępienia na Murawiewa genialnego, który z całą wściekłością hieny pastwi się nad bezbronnymi ofiarami sprawy naszej. Tak nazwana Młoda Rosya chciałaby wprawdzie zwalić mongolskie rządy, a zbudować nowy, świetniejszy porządek rzeczy. Ale czy starczą siły? Bez pracy, bez poświęcenia, bez ofiar nie ma nagrody, a wielkie idee nowe, pasujące się z starym porządkiem rzeczy, na-amprzód grożą mu, potem wzywają do walki a nareszcie ustalają się, podczas gdy drugi ustępuje. Taki bieg rzeczy jest konieczny, naturalny, logiczny i taki tylko zdoła wyrwać Rosyę z kleszczy strasznego despotyzmu.

Im więcej górować ma idea absolutyzmu, tem bardziej przytłumiać trzeba w Rosyi władzę kościoła i wszelkie tradycje społeczne. Co do punktu pierwszego, schizma której czołem jest „car“ najlepszym jest środkiem. W ogóle Moskale każdego wieku, płci i stanu ma w sobie wrodzoną cześć dla cara i to w takim stopniu, w jakim inne narody znają to uczucie tylko dla oderwanych najwyższych pojęć moralnych. Niewyjaśnione są nam wyroki opatrności, korzymy się przed niemi w pokorze: tak samo korzy się Moskale dla pokornego uznania swojego zero, dla uznania nieograniczonej wyższości i tajemniczej czynności cara. Religia katolicka nie zna takiego biskupa ziemi, car w jej oczach marnym prochem, „pauvre diable“ z takim samemi prawami, co każdy inny śmiertelnik. W dalszym rozwinięciu więc władzy despotycznej, trzeba było koniecznie prześladować religię katolicką a prześladowaną zamienić na schizmę. To też niszczone unia na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie przez cara Mikołaja najnowszemi środkami i strasznym prześladowaniem; to też i dziś jeszcze z całą wściekłością rzuca się Murawiew na duchowieństwo w Litwie, zabierając im klasztory na więzienia, choć klasztor pojezuicki wspanialszy i obszerniejszy zajmowany tylko przez jednego popa i jego liczną służbę, do tego stosowniejszym by się zdawał. Klasztor księży Augustyanów i pp. Benedyktynów w Kownie zamieniono na więzienia. Augustyanie sami przymuszeni zostali do zakratowania wszystkich okien co ich przeszło 300 rs. kosztowało. Gdyby ten wydatek był Murawiew uznał przynajmniej za podatek, który dziś nałożył na mieszkańców Litwy. Ale nie; osobno jeszcze z zwykłą sobie srogością wyżył się na nich 600 rubli, mające stanowić nabyto 10 procent od dochodu klasztoru. Obdarci z gotowizny zakonnicy nie prędko wrócą do powszedniego chleba, wróciwszy zaś do swych skromnych cel, będą mieli nowe koszta na wyjęcie przez Moskwę wprawionych krat i wstawienie nowych szyb, które Murawiew dzisiaj rozkazał zasmarować, aby więźniów pozbawić biednego światła dziennego. Cóż powiecie na to, że Moskale nie uważają tego za prześladowanie katolickich kościołów ale za zwykłą potrzebę.

Księżę biorących żywy udział w powstaniu, broniących wolności osobistej w myśl nauki Chrystusa, walczących przeciwko bałwochwalstwu despotyzmu, wieszając, rozstrzelując, lub wysyłając do rot aresztanckich i ciężkich kopalń w Tobolsku. Taki los spotkał ks. ks. Eiragolskiego, Szredersa, Jasiewiczza z Betygoły i Markiewiczza z Lepiów. Temi ofiarami nie kontentuje się Murawiew owszem zyma się jak ów cesarz rzymski, który załował mocno, że cały ród chrześcijański nie ma jednej głowy tylko, byłby za jednym cięciem pozbył się wszystkich chrześcijan. Co zaś na raz jeden zrobić nie można, to dokonuje się zwolna a systematycznie postępując. Tego systemu trzyma się Murawiew, przerywając jedną arteryą po drugiej narodowi polskiemu celem zaprowadzenia rosyjskiego „porządku.“ Na początku tego miesiąca rozstrzelano w Wilkomierzu Kosakowskiego i Staniszewskiego, kto zaś temu nie ulega losowi, wywożą koleją żelazną w proste żołdactwo lub do ciężkich robót.

Co do więźniów wzbrowione wszelkie z nimi widzenie się i wszelkie dostarczanie im żywności; osadzeni są na ciężkim rosyjskich żołdatów chlebie, skąd nieraz głód cierpią, bo nieprzyzwyczajonemu trudno go przełknąć. Łóżka, jakie były w więzieniach, powyrzucano; nie wolno mieć własnej pościeli, a nawet słomy pozadzrosili im Murawiew. Na 5 więźniów dają jeden siennik pod głowy, bez żadnego posłania i nakrycia; tym sposobem walają się na gołej ziemi. Łatwo pojąć, jak ciężko jedną noc przeżyć, a co powiedzieć kiedy trzeba tak tarzać się po ziemi tygodniami i miesiącami? Jeden z więźniów w Kownie w klasztorze Augustyanów z powodu tego dostał pomieszkania zmysłów i wyskoczył z trzeciego piętra na przyległy dziedziniec, skąd mu się udało zemknąć. Rząd gospodarczy tego dziedzińca rozkazał, ażeby w przeciągu trzech dni zbiegłego odszukał, inaczej sam uwięzionym zostanie. Ciekawa rzecz, jak też ten mądry sąd się rozwiąże.

Rozboje, grabieże, pożogi, sekwestracje, aresztowania

i rewizje, jakie popełniają rozkolnicy czyli burlacy, powtarzają się ustawicznie. Dodać mi wypada, chyba, że obywatelstwo nie starczy pieniędzy na okup, gdyż zanadto są wycieńczeni, a podatki od dochodu chyba idealnego Murawiewowi płacić muszą. Kto z szlachty pozostał w gospodarstwie, w domu, ten zwozi z pola do gumien zboże, a burlacy młócą i zabierają dla siebie lub sprzedają za bezcen.

O rozporządzeniach Murawiewa z dnia 25 i 31 lipca, na mocy których służy wojennym naczelnikom we wszystkich powiatach 5 gubernii prawo konfirmowania wyroków śmierci, już słyszeliście skąd inąd. Stróżem i nadzorcą tych rozporządzeń jest syn jego, który że nie zawiedzie, położonego w nim zaufania wnieść można z tego, że odezwał się publicznie, jako ojciec jednego z mieszkańców Litwy, że do uśmierzenia tego kraju surowych jeszcze potrzeba środków. Nas wyrzeczenie to wiele nie zadziwia, bo wiemy, że jak nie ma miary w występach, tak żaden system nie jest dokładny i to dla tego, że jest wynikiem spekulacji a nie doświadczenia. Historia nas uczy, że na najszersze systemy użyte w pokonaniu rozwoju wolności ducha i sumienia, na nic się nie przydały, a w Anglii np. despotyzm królów w końcu obracał się zawsze na korzyść swobody ludu.

Kończąc list mój, powiem, że gdybyście wznieśli się nad Litwę, widzielibyście tylko dym z pożarów naszych wiosek i przelętnością zniekanego narodu. Wśród tego zaś wszystkie tego ujrzeliście naród silny na duchu, pełen większego poświęcenia, chętny do zniesienia większych jeszcze cierpień, żyjący w przekonaniu, że go czeka przyszła lepsza i świętsza dola, chlubiący się tem, że ziemia jego wydała tylu bohaterów i tylu męczenników świętych za wiarę i ojczyznę.

Wilno, 29 sierpnia. W tych dniach usiłowali powstańcy zepsuć koleją żelazną między Wilnem a Warszawą przez ośrubowanie łączących szyny spójni i wyjęcie gwoździ z bloków, na których szyny spoczywają. Lokomotywa idąca przez każdym pociągiem jako eclaireur szczęśliwie przebyła przez miejsce nadpsute, pociąg jednakże wypadł z kolei, i kłóli się, a żołnierzy zostało raniionych. Wczoraj nowy transport więźniów w liczbie 200 wskazanych na Sybir do kopalni, i w śladu do Orenburga wyruszył ząd koleją w głąb Rosyi. Okrucieństwa, morderstwa i grabieże dawniejszym idą trybem, przyczem Murawiew syn więcej jeszcze od ojca swego usiłuje się odznaczyć. Pierwszym jego czynem po przybyciu do Kowna był rozkaz dany wszystkim męczennikom zgolenia wąsów, pod odpowiedzialnością osobistą. Wedle pogłosek mieli Moskale odkryć spisek między oficerami garnizującymi w Benderze w Besarabii, w skutek czego 42 aresztowano i pod sąd wojenny stawiono.

— Z Wilna piszą 22 sierpnia do Czasu:

W ciągu upłynionego tygodnia w Wilnie czterech nowych męczenników zamordowali Moskale. Mówiliśmy o dwóch pierwszych, braciach Rewkowskich powieszonych 17 t. m. Wczoraj dwa dni potem, to jest 19 sierpnia dwóch młodszych młodziaków najwięcej po lat 20 wieku, Murawiew rozkazał powiesić na tymże placu na Łukiszkach, jeszcze mniej winnych niż pierwsi, bo tylko za same podejrzenie, iż mogli należeć do żandarmów narodowych, a zatem mogli być wiedzieć a nie donieśli do policyi moskiewskiej o zamachu na życie Domejki. Józef Jabłoński i Karol Sipowicz, z całą godnością jak przystało na męczenników polskich szli na śmierć. Zwykła asystencya wojskowa i orszak katów przybocznych przeprowadzały ich przez całe miasto, wśród licznego tłumu ludu, któremu skazani posyłał znaki pożegnania. Lud głośnym płaczem pożegnał ofiary u jednego słupa zawieszono, to też policya moskiewska zaraz kilkanaście osób na placu aresztowała. W obec okropnych morderstw publicznych, Moskale chcieliby w nas stworzyć wszelkie uczucia rodzinne, wszelkie uczucia ludzkości; nie wolno się uklonić i pożegnać idącego na śmierć, nie wolno zapłakać przy jego konaniu, nie wolno nawet westchnąć nikomu nad jego grobem. Wszystko dla zbrodniarzy moskiewskich jest zbrodnią stanu. Kilka kobiet i mężczyzn kilku, nawet dwóch włóścian i wieśniaczki żołnierze odprowadzili do więzienia za to tylko, że widzieli u nich łyż na twarzy i słowo litości wymknęło się z ich ust niebaczenie.

W mieście Wilkomierzu, przed 10 dniami powieszono również z rozkazu Murawiewa za udział w obecnym powstaniu Heliodora Wołodzkę i Zapaśnika, rządców majątku hrabiego Edwarda Czapskiego; dotąd jeszcze dzienniki urzędowe moskiewskie o tych zabójstwach nie wspomniały ani słowa. Samego zaś dziedzica hr. Czapskiego po dwumiesięcznym więzieniu w Wilnie wyprowadzono do Kowna i wtrącono do nowego więzienia pod opieką syna Murawiewa, który w okrucieństwie ma przewyższać ojca, powiadając, że jego godny rodzic spoliczał, on zaś zachował uczucie moskiewskie i cudo.

Prześladowanie kobiet za żalobę, policya wileńska nie tylko do koloru czarnego, jak było z początku, lecz i do szarego rozciąga. Takie same kary pieniężne i więzienia naczynają za szary ubiór, jeśli podoba się szpiegowi nazwać go żalobą. Przed kilku dniami widziano publicznie zamiatającą ulicę przed domem policyi pewną damę z Królestwa Polskiego przybyłą czasowie do Wilna, ubraną w jedwabną suknię i w kapeluszu na głowie, którą policya wileńska, po wydarciu z niej sztrufo, skazała na karę takową. Już to nie pierwszy przykład takiego znieważenia spotyka nasze niewiasty. Trzeba więc wiele mocy charakteru i wiele wiary w Boga, żeby te wszystkie prześladowania znosić z wytrwałością i męstwem.

Wśród takich okropności, Murawiew bałe wyprawia dla pułków gwardyjskich. Nie zwrócilibyśmy uwagi najmniejszej na tego rodzaju wypadki, gdyby nie to, że kilka imion polskich w nich figurowało. Na balu danym przez Murawiewa dla pułku Preobrażeńskiego d. 18 tnm. wśród licznego zebrania samych jenerałów moskiewskich i wszystkich naszych katów i ciemięzców, znajdowało się tylko trzech noszących nazwiska polskie: hr. Eustachy Tyszkiewicz prezes muzeum archeologicznego wileńskiego: hr. Stefan Plater kamerjunker dworu



arskiego i ksiądz Niemcewski. Nie dziwiło, że pogardzeni przez ogół i dawno zmoskwiali rzeczeni obaj kamerjunkerzy wzmocnili toasty na zagubę Polski i pili zdrowie Murawiewa głośno na powitanie jego krzyczeli ura! lecz więcej bolało odziany suknią kapłana katolickiego, chociaż jej niegodny, mimo otwartego sprzyjania Moskwie, kaził stan duchowny, który dzisiaj u nas tyle zasług dla kraju położył.

Podpisy do adresu do cara wymuszają, dalej na prowincji naczelnicy wojskowi moskiewscy z całą gwałtownością nacisku. Nie tylko zmuszają szlachtę dostojniejszą do podpisów pod zażegnaniem utraty życia i majątku; lecz z rozkazu Murawiewa wszystka szlachta zaściankowa, wszyscy dzierżawcy pędzeni są konwojem kozackim do miasta powiatowego, ażeby podpisali adres. Co za bezrozumny i szalony despotyzm! jakby podpis taki wymuszony, miał jakąkolwiek wagę.

Wczoraj wywieziono z Wilna do gubernii orenburskiej na wygnanie obywatela powiatu kowieńskiego Jakóba Giejsztora; dzisiaj wywożą do gubernii permieńskiej obywatela powiatu świętochowskiego Zygmunta Czechowicza; niedawno też wywieziono Mińska przez Wilno doktora Lubiczankowskiego do gubernii kowieńskiej na wygnanie z żoną i dziećmi.

P. S. W tej chwili dowiadujemy się o nowych rozporządzeniach Murawiewa: wszystkich dawnych marszałków obywatelskich, rząd moskiewski uwieźlił lub się usunęli, a teraz na ich miejsce narzuca bezprawnie Moskwa na marszałka wileńskiego: Stefana hr. Platera; trockiego, Henryka Bielińskiego, szamajskiego, Achmatowicza (tatar); wilejskiego, Konstantego Smitko (Moskal nienaturalizowany); dziśnieńskiego, Jędrzeja Swałyńskiego; lidzkiego, Jankowskiego; święciańskiego, Sawerego Dowgiałło. Co do ostatniego nie jest rzeczą pewną.

Drugie rozporządzenie również niedorzeczne jak despotyczne. Dotąd urzędnikom cywilnym nie wolno nosić innych czapek jak urzędowe z gwiazdkami, lub kapelusze okrągłe zwane cylindrami. To samo się stosuje teraz do wszystkich osób cywilnych, niewykluczając nawet lokajów i rzemieślników mieszkających w mieście. Czapkę nie wolno nosić nikomu pod żadnym pozorem. Za wykroczenie przeciwko temu przepisowi, zapłaci sztrafu za pierwszy raz rubli 10; za drugi 25 rubli; za trzecie przełamanie mody murawiewowskiej, pojedzie na Syberję.

Aresztowani w Wilnie w tych dniach: Gliński, redaktor gubernialnych wiadomości; Gruźewski, kupiec; Naruszewicz, aptekarz; Puljan i Rouba, urzędnicy.

## AUSTRYA.

— **Kraków**, 1 września. Ciężko i duszno nam oddychać zewsząd przykre dochodzą nas wieści. Nad miastem i okolicą zawisł istny stan obłędzenia, i co krok się spotyka żołnierzy policyantów prowadzących nowych więźniów, i co chwila świeżych rewizjach się słyszy, i codziennie mniej kogoś z znanych i szanowanych spotyka się osób. Wojsko roi się po ulicach, liczne patrole przebiegają po ścieżkach, drózkach i trakach, nad granicą szeregiem podłużnym wiją się straża, po karczmach i dworach stanęły załogi.

Na ulicy nikt nie jest pewnym, czy go nie zaczepią, czy mu nie przeszukają kieszeni, czy go nie zamkną wreszcie dla tego, że francuskiego kroju ma czapkę, i zamiast surduta w polską ubrał się czamarg. Podobnie jak w Wilnie polują na żałosne suknie kobiet, i pod sroga karą zakazano czapek nosić mężczyznom, tak i u nas zdaje się ubiór podlegać podejrzeniu policyi i ściągać jej gniew na siebie. Aresztują po drogach i ulicach, na przechadzce i w podróży, w hotelach pomieszkiwaniach prywatnych, i na dworcu kolei; od książąt, członków rady państwa, posłów i najznakomitszych osób, aż do najbiedniejszych warstw ludności, nikt nie jest wyjąty z pod praw wojennych raczej niżli pokojowych. Nawet kobietom policya i wojsko nie przebacza, przetrząsa bez miłosierdzia, jeśli się która zdaje być podejrzaną, do więzienia prowadzi. Omijając inne mniej ważne fakta, przytoczę tylko te, które najmówiej zrobiły tutaj wrażenia. Mam na myśli aresztowanie powszechnie szanowanego w mieście byłego sędziego trybunału Dymidowicza, a kilkadziesiąt dni później znanego w kraju pośla barona Bauina i właściciela hotelu Saskiego p. Hallera. W Krysztorach przy rewizji kilkogodzinnej u p. Dymidowicza, aresztowano także panią Kujawską, bawiącą w jego domu. Nieoszczędzono nawet klasztoru panien Franciszkanek u św. Jędrzeja, który przeszukała policya przy pomocy wojska. W Tarnowie, przez trzy dni ponawiano rewizję hotelu krakowskiego, przetrząsając piwnice, poddasza, kopieć w ogrodzie i odbijając lodownię. Też same wypadki codziennie się powtarzają w Lwowie, gdzie między innymi odbyto rewizję u dr. Kalickiego, po dwa razy, u p. Obertyńskiego, p. Jełowickiego i hr. Chołojewskiego. Ale więcej niż rewizje i aresztowania przeraża nas wieść smutna, że Smolka, jeden z najdzielniejszych mężów naszych, zlamany cierpieniem, usiłował sobie odebrać życie. Wypadek ten, dotąd niewytłómaczony, ogólnym bólem przejął całe miasto i z niecierpliwością oczekujemy pewności, że lekarze zdołają go ocalić.

Dziś w południe wybuchł pożar na ubogim przedmieściu Kazimierzu i spaliły się 4 domki, których mieszkańcy pomimo śpiesznej pomocy zwłaszcza starozakonnych nie prawie nie ocalili. Także donoszą z Oświęcimia o wielkim pożarze, który miał i kościół tameczny i całe nieomal miasteczko pochłonięte.

Po kościołach tutejszych odbywają się dotąd żałosne nabożeństwa za poległych w boju z Moskalami; jutro odprawią podobną uroczystość za duszę męznego Krakowianina Edwarda Kaczorowskiego, młodzieńca 26 letniego, który zginął przy obronie dworu Głanowskiego.

Przed kilkoma dniami zabrały patrole w powiecie Łańcutem transport broni i amunicji idący na 3 wozach do Królestwa. 27 bm. odkopało wojsko w lesie tęczyńskim w pobliżu Krzeszowic 8 skrzyń z nabojami i kulami.

Hr. Antoni Stadnicki, 83 letni starzec, zatem jeden z najstarszych obywateli Krakowa, dzisiaj zakończył żywot.

**Wiedeń**, 1 września. Czytamy w dzisiejszych *Neueste Nachrichten*:

„Głęboko wzruszająca wiadomość doszła nas wczoraj z Wiednia. Telegrafowano ztamtąd: „członek rady państwa Smolka, cierpiący od 2 miesięcy na melancholię, usiłował dzisiaj rano (31 sierpnia) brzytwą odebrać sobie życie. Jednakże nie zdołał przerznąć gardła a lekarze dość wcześnie przywołani żywią nadzieję, że go uratują.”

„Co do przyczyn, które mogą tak powszechnie szanowanego, mogły spowodować do okropnego czynu, jakim jest samobójstwo, dotąd jedynie w przypuszczeniach gubić się można. Nie ma najmniejszego powodu do mniemania, jakoby Smolka zawikłany w powstaniu polskim chciał ulżyć w ten sposób cierpieniom i przykrościom sądowego postępowania, którego w życiu dużo zakosztował. Smutny wypadek przeszłoroczny, złał wprawdzie domowe szczęście Smolki, ale nie było to jak nam się widzi dostatecznym powodem, dla któregoby miał tego charakteru, co Smolka, ciężar życia znieść nie potrafił. Powodu tego czynu gdzieindziej szukać należy. Smolka jest na wskroś przejęty miłością ojczyzny i ideami postępowymi. Nie tak dawno temu, jak rządy francuski i angielski przez półrządowe organa rozgłaszały po świecie plan restauracji Polski i wojny krzyżowej przeciw Rosji, pobudzając tym sposobem powstanie polskie do oporu ostatecznego. I cóż się dzieje dzisiaj? Te same organa głoszą z prawdziwym cynizmem, że w ogóle Polska nie istnieje, że wojna z Rosją jest nonsensem; kocietują z Rosją, i radzą Polakom poddać się dobrowolnie pod jarzmo, które raniło kark nieszczęśliwego narodu. A wśród tego płynie krew polska strumieniami, a Moskwa coraz szerszą ścieżką oburącz w kleszczach żelaznych kraj niebezpieczny. I nie chodzi tu wcale o to, aby ten naród z wyciężyć; nie! wedle jawnego programu Rosji kwiat narodu, inteligencja i szlachta mają być wytępione; nikt niema pozostać prócz prostego ludu sielskiego, którego myśl przez moskiewskich nauczycieli i sprawników będzie napojoną wyobrażeniami moskiewskimi.

Nie warto rozprawiać o usiłowaniach postępowych naszego stulecia. Uważamy w każdym razie za rzecz możliwą, że Smolka zropaczkał wsi o zwycięstwie swoich przekonań politycznych i widząc się skazanym na bezczynność, nie mógł znieść dłużej ciężaru żywota. Smutny to czas, w którym tacy ludzie do piersi własnych sami przykładają zabójcze żelazo.”

**Wiedeń**, 3 września. Gen. Corresp. donosi, iż Rechberg i Biegeleben pozostali w Frankfurcie, gdzie wprawdzie nie będą odbywały się formalne konferencje ministerjalne, lecz mężowie stanu wykończą dzieło przez ich monarchów przedyskutowane i postanowione, i przysposobią je do wprowadzenia w życie.

## NIEMCY.

**Frankfurt**, 2 września. Dziś rano odjechali do swych stolic król hanowerski, elektor heski, książę Sachsen-Meinigen, w książę Mecklenburg-Schwerin, książęta Anhalt-Desau i Reuss-Schleiz. Król saski odjechał równocześnie do Chemnitz. Wczoraj wieczorem wyjechali książę brunświcki, oraz książęta Sachsen-Altenburg, Schwarzburg-Sondershausen, Waldeck i książę Ernst Sachsen-Koburg-Gotha. Cesarz austriacki opuści Frankfurt jutro rano o godzinie 5½, o 1 przybędzie do Koberga, aby odwiedzić królową Wiktorję.

**Drezno**, 3 września. Król przybył dziś przed południem o godzinie 11; przyjęto go z uniesieniem. Ulice były strojnie przyozdobione. Na przemowę burmistrza król odpowiedział: „Oby z nasienia wrzucenego w Frankfurcie w ziemię niemiecką wyrosł dąb, pod którym cienia zażywać będą mogły najpóźniejsze pokolenia.” Król wyrażał się z uznaniem zasługi cesarza austriackiego i skłonnego do poświęceń ducha książąt, którzy dla dobra całości poświęcić umieli osobiste interesa.

## FRANCYA.

**Paryż**, 1 września. Dzisiejsze dzienniki znów potwierdzają, nie przytaczając jednak właściwie żadnych nowych szczegółów, pogłoskę o rozpoczynającym zbliżaniu się Francji i Moskwy za pośrednictwem Prus; podają one jako główną przyczynę tak niespodzianego zwrotu w polityce międzynarodowej tę okoliczność, że Francja widząc się zdradzoną przez Anglię i Austrię tak w zamiarach swoich wojennych, jako też w dyplomatycznie groźnych objawach, postanowiła, aby wyjść z fałszywego położenia, bezpośrednim z Moskwą układem sprawę polską załatwić. Dzienniki będące na żołdzie moskiewskim lub też broniące pokoju pod każdym warunkiem, szerzą teraz i odgrzewają codziennie ową wieść o konstytucji moskiewskiej ogólnej, która zresztą po raz pierwszy pojawiła się już przed trzema miesiącami. Głoszą one, że zwołana obecnie do Petersburga nadzwyczajna rada carska, na którą także zjechał w książę Konstanty, ma głównie ten cel, aby rozstrzygnąć, czy należy odpowiedzieć na ostatnie depesze trzech mocarstw, w jakim duchu ma się odpowiedzieć, jako też, czy nie byłoby lepiej porzucić wszelkie bezowocne rozmowy na papierze i odpowiedzieć uczynkami na żądanie dyplomacji zagranicznej. Otóż więc tym wielkim czynem ma być, jak już mówiliśmy, konstytucja moskiewska. Już w zestawieniu dwóch tych wyrazów leży zupełne przeciwieństwo, że zakrawa na żart lub też niemożliwość, jednakowoż wierzą, tak potworną pogłoskę niektóre dzienniki paryskie, lub udają, że jej wierzą, aby dopomódz rządowi francuskiemu do wydobycia się z widocznego ambarasu, w którym się znajduje. Patrie donosi, że poseł moskiewski w Paryżu odebrał rozkaz zawiadomienia rządu francuskiego o rzeczonych zamiarach gabinetu petersburskiego, szczególnie zaś oświadczenia w Paryżu, że Polskę car nieza długo wyniesie na stanowisko sięgające wiele dalej niż żądanie mocarstw zachodnich. Prawda, że konstytucja konstytucji nierówna; możnaby nawet taką wymyślić, z którąby caryzm z Murawiewem wygodnie zażywał mogły swobody na swój sposób; byłaby to konstytucja, która niezawodnie na wybryki demokratyczne nie zachoruje. Otóż La France dowiaduje się przez swoich korespondentów z Petersburga, że owa konstytucja moskiewska ma mieć w istocie zakrój austriacki, mają być po prowincjach sejmiki prowincjonalne a dla

ogółu rada cesarstwa składająca się ze senatu o 300 członkach i z izby niższej złożonej z 450 członków wybieranych przez ludność. Polska miałaby także swój sejmik w Warszawie, swoje pod pewnym względem odrębne urzędy i przysyłałaby deputowanych na sejm petersburski, jak Galicya do wiedeńskiego rejschratu. Poznała Moskwa, aby świat złudziła despotyzm ocalić. Ale nawet La France nie jest zadowolona z tego sposobu załatwienia sprawy polskiej, a zastanawiając się nad nim pyta się, gdzieżby w najlepszym razie były rękojmię dla Europy, że Moskwa w istocie szczerze wykona swoje obietnice i że jej ustępstwa położą koniec rozlewowi krwi w Polsce. La France wyraża się zresztą w następujących słowach o pogłoskach bieżących: „Wiedzą, dobrze w Petersburgu o obecności księcia Hohenzollern-Sigmaringen w obozie pod Chalons. Nie zaręczając, jakoby był wysłany w posłannictwie przez swego pana do Napoleona III, uważano jednak w kołach politycznych krok ten byłego ministra pruskiego za skazówkę usiłowań zbliżenia do siebie Petersburga i Paryża podjętych przez króla Wilhelma I i przypisywano dworowi berlińskiemu wielki wpływ na postanowienia Aleksandra II. Wszakże z pewnymi zastrzeżeniami ogłaszamy niniejsze wiadomości z Petersburga, chociaż pod pewnym względem znajdujemy ich potwierdzenie w podróży księcia Hohenzollern do Paryża, w danych ostatnimi dniami panu Budbergowi posłuchaniach, a nareszcie w zwłoce, której doznaje ogłoszenie ostatniej depeszy francuskiej w Monitorze.” W istocie ani do dnia dzisiejszego nie pojawiła się jeszcze rzeczona depesza, rząd trzyma ciągle jeszcze to światło pod korcem. Moskalofile twierdzą, że się to dzieje ze względów grzeczności dla rządu rosyjskiego, niechce bowiem gabinet paryski, widząc jak ważnymi naradami zajęci są obecnie car i jego dostojnicy, zaburzyć i zaniepokoić tych narad przez niewczesne ogłoszenie drażliwych może depeszy. Niechcemy wyrokować o wartości tego sposobu pojmowania rzeczy. Wczoraj była znów nadzwyczajna rada ministrów w St. Cloud u cesarza; przedmiot, którym się zajmowano, nie jest naturalnie jeszcze znany publiczności, ale ponieważ rada zwołana została bezpośrednio po posłuchaniu posła pruskiego Goltza, wracającego z Baden, przeto wprowadzają ją w związek z toczącymi się o zgodę z Rosją układami. Nation wątpi jednak o tem, mówiąc że rada trwała bardzo krótko, że wstręt dworu berlińskiego do Napoleona jest nadto wielki, że zresztą Prusy lękałyby się skompromitowania w oczach Niemców wdając się w bliższe stosunki z Francją i że wreszcie znaczenie polityczne po- bytu księcia Hohenzollern nader jest wątpliwe.

— Mówią już teraz w Paryżu o drugim kandydacie do tronu meksykańskiego jest nim książę Joahim Murat. Arcyksiążę Maksymilian jedzie podobno do Rzymu, żeby się naradzić z papieżem względem przyjęcia ofiarowanej korony. La France donosi, że prezydent Stanów południowych Jefferson Davis przysłał do Meksyku nadzwyczajnych pełnomocników ofiarując uznanie z swęj strony rządu tymczasowego meksykańskiego, pod warunkiem, że niepodległość Stanów Południowych uznana zostanie przez Francję.

— Ministerstwo greckie podało się znów do dymisji w znacznej większości z powodu, że młody król miał przybyć do Aten w towarzystwie generała Kalergis. Dla tych nowych nieporozumień młody król zwleczł jeszcze swój przyjazd.

**Paryż**, 3 września. U nakładcy tutejszego, Dentu wyszła broszura, zajmująca opinią publiczną, pod tytułem: „Francja, Meksyk i Stany skonfederowane.” Autor stawia w końcu wniosek, że dla Meksyku jest rychłe uznanie Stanów skonfederowanych koniecznością.

**Od granicy francuskiej**, 1 września, piszą do Köln. Ztg: Otóż zwrotu, o którym niedawno jako o nastąpić mającym wspominałem, nie długo potrzeba było oczekiwać. Lecz widoczna to przesada, jeśli zaraz o rosyjsko-prusko-francuskiem przymierzu mówią. Prawdą jest, że Rosja zdecydowaną się zdaje, albo raczej zdecydowaną udaje, pozyskać Polaków obszer- nymi koncesjami. Również prawdą, że czyniono zabiegi dy- plomatyczne, ażeby Francją i Rosją zbliżyć do siebie nawza- jem; ale o ile te zabiegi skutecznymi będą, dopiero przyszłość okaże. Mylną byłaby wiara, że Napoleon III bez namysłu od Anglii i Austrii się odwróci. Z pierwszą starać się będzie już dla samych stosunków amerykańskich pozostać w dobrém po- rozumieniu. Natomiast później mogłyby się sprawy rozwi- kłać w sposób dla interesów Austrii niebezpieczny. Jego zbyt wielka chytryść już gabinetowi wiedeńskiemu nie jedną wyrzą- dziła psotę. Książę Montebello zapowiada jeszcze w tym tygo- dniu stanowcze oświadczenia.

## TURCYA.

**Carogrod**, 22 sierpnia. Do Triest. Ztg. piszą: Pomimo kłopoty pieniężne zbiroi się Turcyja bezustannie i niepodobna nie- dostrzedz, że jeszcze może tej jesieni ważne zajdą wypadki, Na cóżby bowiem zakupowano tysiące koni, gromadzono za- pasy żywności tak znaczne, pocóżby ciągle skano wojska z wną- trza kraju ku Bałkanowi i koncentrowano je z wielkim kosztem około Niżu i Szumli, na jaki cel zbroyonoby stare i budowano pośpiesznie nowe statki wojenne i sprowadzano broń wyborną, jeśli nie na wojnę? Pomimo grube zasłony, jakimi się Na- poleon otoczył usiłuje, dostrzedz można pewnych poznak. Francja nie zakupuje koni, a zatem nie ma zamiaru toczyć bo- jów nad Renem, w Alpach albo Pyreneach, ale armia połu- dniowa, armia Lyońska otrzymała, jak mi zaręczał oficer fran- cuski do niej należący, pieniądze na przygotowanie się do wy- prawy, jest zatem zmobilizowaną i spodziewają się, że wysłaną zostanie gdzieś za morze, a tam znajdą się potrzebne konie pociągowe i zwierzęta juczne. Dokąd zaś indziej mianoby po- śłać ową armię, jeśli nie na wybrzeża Czarnomorza.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań**, 4 września. Czytamy w Ost. Ztg. iż wczorajszej nocy kilku uwieczonych w twierdzy Winiary Polaków usiłowało uciec z wię- zienia. O usiłowaniu tych doniesiono władzy wojskowej, w skutek czego patrole przez noc całą obiegały terytorium polskie, aby schwy- tać osoby mogące być w związku z ucieczką więźniów.

— We wtorek i środę odbywał się pod przewodnictwem radcy re-



